Nr. 18 Cena 70 gr.

MŁODA MATKA



Ernest Stuckelberg

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

ROK IV. Nr. 18.

MŁODA MATKA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT SIEDMIU

POPIERANY PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

DRUGI ZESZYT WRZEŚNIOWY 1930 R.



SPACER JESIENNY

O czem należy pamiętać po powrocie do miasta?



Jak to było na wsi

Skończyły się dnie letnie, skończyły się dla dzieci radości lata. Dzieci, które podczas lata miały dużo świeżego powietrza, swobody, tłumnie powracają do miasta. Żywszy blask oczu, opalone twarze, radosne uśmiechy świadczą o zdrowiu, a nawet dzieci, które pozostawały w mieście, i te wyglądają lepiej, niż na wiosnę po długich miesiącach zimowych.

Lecz nadchodzi jesień... i zamiast lasu, pola, plaży morskiej — cztery ściany pokoju, zamiast świeżego powietrza kurz niewietrzonych mieszkań, zamiast swobody często zgryźliwe uwagi o byle krzyk, o najmniejszy przejaw radości życia. I dzieci znowu zaczynają gorzej wyglądać, rozpoczynają się skargi na brak apetytu, na zmniejszenie się wagi dziecka Rozpoczyna się wędrówka po lekarzach, rozpoczyna się poszukiwanie lekarstwa, które ma powrócić siły i zdrowie dziecku.

Zdawałoby się, że dzieci mogą dobrze wyglądać wyłącznie w miesiącach letnich, że tylko na wsi dzieci mogą mieć dobry apetyt, że miasto tak ujemnie działa na dzieci, że niema mowy o dobrym wyglądzie dziecka w mieście. Czy jednak rzeczywi-

ście nie możemy temu zaradzić? Czy nie można dostarczyć w mieście dzieciom tych czynników, które wywarły tak wyraźnie dodatni wpływ na dzieci podczas pobytu na świeżem powietrzu.

Jest rzeczą dziwną, że ogół, który rozumie potrzebę świeżego powietrza i słońca dla dzieci w miesiącach letnich, jakby zapomniał o tem na okres jesieni i zimy. Należy przecież pamiętać, że to powietrze jest mu potrzebne i podczas zimy. Natomiast strach przed „przeziębieniem się", obawa przed otwartem oknem panuje jeszcze niemal wszechwładnie. Dzieci zamknięte w mieszkaniu nie mogą dobrze wyglądać.

Należy więc wykorzystać resztę słońca letniego, należy wykorzystać jeszcze istniejącą możność dłuższego przebywania na powietrzu. A w miesiącach zimowych otwarte okno nie winno wzbudzać w nas trwogi, a spacer nawet podczas mrozu nie może być uważany za rzecz karygodną.

Powietrze, ruch są to czynniki niezbędne dla normalnego rozwoju dziecka. Dziecko musi bywać na powietrzu, spacer nie może być traktowany jako przyjemność świąteczna. dziecko winno codziennie w przeciągu paru godzin przebywać na powietrzu.

Powietrze jest również konieczne i podczas snu, nie należy więc zapominać o konieczności wietrzenia pokoju, w którem dziecko spędza noc. Pamiętajmy i o tem, że



Zabawa w piłkę

ograniczenie ruchu może pociągnąć za sobą również niepożądane skutki, w pierwszym zaś rzędzie zmniejszenie apetytu dziecka. Nie należy więc zaniedbywać zabaw na świeżem powietrzu. Swoboda i radość zabawy stanowczo wywiera również dodatni wpływ na zdrowie dziecka.

Nie karćmy więc dzieci za chęć pobiegania, nie narzucajmy dzieciom swego rozgoryczenia.

Dr. S. Popowski.

Jak przedłużyć dobroczynny wpływ pobytu na wsi po powrocie do miasta

Grześ i Marylka po trzymiesięcznym pobycie na wsi wrócili do miasta. Ich rumiane, opalone buzie i zdrowa cera, przepysznie świadczyły o dobrodziejstwie wsi, słońca i powietrza. Nic dziwnego. Cały dzień hasały dzieciaki po lesie i łące, pławiąc się w balsamicznej woni sosen, siana i kwiatów polnych.



Mała ogrodniczka

To też wiadomość o powrocie do Warszawy nie była przyjęta radośnie. Miny zrzedły, posmutniały, a po chwili posypały się pytania:

— Prawda mamo, że ja nie będę nosił bucików w Warszawie?

— A ja chcę i w Warszawie cały dzień biegać w trykociku — dodaje z naciskiem Marylka i usta układa w podkówkę.

— A gdzie będziemy bawić się w piasku? — mówi prawie z płaczem malec.

Pytania dzieci wprowadzają matkę w nielada kłopot. Trudno przecież przyobiecać im, że na ulicę będą mogły chodzić boso lub tylko w płóciennym pajacyku.

No, a już o brodzeniu po wodzie i grzebaniu się w piasku mowy nawet niema! Żal jej serdecznie dzieciaków! Tak chciałabym dać im prawdziwą swobodę i przyjemności wsi nawet w warunkach miejskich...



Grześ i Marylka zrywają strąki.

Ale gdzie ich zaprowadzić?

Parki, ogrody z ławkami i dorosłemi, ubite aleje tej przyjemności i zadowolenia dzieciakom nie dadzą!

Przypomniałam sobie na szczęście, że znajomi mają działkę ogródka w t. zw. Towarzystwie Ogródków Rodzinnych i że tam będę mogła przedłużyć dzieciom wakacyjne harce na świeżem powietrzu.

Tak. Ta myśl to prawdziwe wybawienie!... I któż by przypuścił, że taka mała działka w Tow. Ogr. Rodz. może dać tyle radości, szczęścia i zdrowia dwojgu małym mieszkańcom miasta!

Od tej chwili dzieci prawie cały dzień spędzały w ogródku. Nie miały lasu i pola, ale zato z wielkim zapałem i zainteresowaniem przyglądały się roślinom, zajmowały się pielęgnowaniem kwiatów i warzyw. wyrywały chwasty, grabiły, jednem słowem były czynne. Zmęczywszy się przy tej celowej, a więc ze wszech miar pożytecznej pracy,odpoczywały „plażując" na leżaku.

Brały też, jeśli tylko pogoda dopisywała, kąpiele powietrzno-słoneczne biegając prawie nago, co nie wywoływało niczyjego oburzenia i nie było poczytywane za wychowywanie dzieci w „bezwstydzie".

Ubrania ich, o ile pogoda temu nie przeszkadzała, sprowadzało się do minimalnej ilości warstw t. j. do ulubionego pajacyka lub trykotu. Nogi gołe, często nawet bez pantofli.

Dzieciaki nie posiadały się z radości, że w Warszawie może być tak

„po wsiowemu“, bo i po trawie można biegać i w piasku się grzebać i głośno krzyczeć, a piłkę i kółko można rzucać gdzie się chce i nikt nie zabroni, nikt nie zwróci uwagi, że trawy deptać nie wolno.

Przy działkach bowiem jest boisko zarośnięte trawą, a z boku góra piasku do zabawy. To miejsce to prawdziwy raj dla dzieciarni! Ile tam pomysłowych zabaw, ile wyścigów z przeszkodami lub bez, ile zdobywań fortec!... A ile wesołego, radosnego śmiechu!... Całe kaskady!...

To też z trudem przychodzi wyciąganie dzieci stamtąd...

Przebywanie na działce, a nie w ogrodzie publicznym, ma jeszcze i tę zaletę, że niema tu zbyt dużo dzieci, jest więc większa gwarancja, że dziecko nie „złapie“ kokluszu lub innej zakaźnej choroby.

Ten wzgląd daje matce dużo spokoju!

Jeśli nawet Grześ i Marylka bawią się na boisku z innemi dziećmi, to zazwyczaj zna się je i wie, że zetknięcie się z niemi nie jest groźne.

Niestety, w tej chwili takich ogródków rodzinnych jest w Warszawie bardzo mało, ale należałoby wystąpić do odpowiednich czynników, aby we wszystkich dzielnicach miasta na wolnych placach zakładano takie ogródki działkowe.

Elbe.



Miło jest grzebać się w piasku

Z cyklu; „Cechy zdrowego niewowlęcia“

III SKÓRA NIEMOWLĘCIA

Dotychczas mówiliśmy o cechach (waga i wzrost) zdrowego niemowlęcia, które dadzą się mierzyć dokładnie, oznaczać w cyfrach. Obecnie przechodzimy do opisu niemniej ważnych cech, lecz których ocena odbywa się głównie za pomocą zmysłów wzroku i dotykania.

O skórze sądzi się zazwyczaj mylnie, że jest to zewnętrzna powłoka, służąca do osłony głębiej położonych tkanek i narządów. Skóra natomiast sama jest jednym z najważniejszych narządów ciała ludzkiego i różne jej



Zadowolony wyraz oczu 3-miesięcznego niemowlęcia

zmiany są wyrazem stanu zdrowia całego ustroju. Skóra jest narządem wydzielniczym, przez skórę odbywa się wydzielanie wody z ustroju i różnych substancyj chemicznych powstałych w ustroju w wyniku przemiany materji. Zmiany rozległych powierzchni skóry, hamując jej czynność normalną, wpływają niezmiernie szkodliwie na cały ustrój. Wiadomo, że po wylakierowaniu powierzchni skóry, lub po rozległych oparzeniach, nawet b. powierzchownych ustrój żyć nie może. Z drugiej strony, wszelkie poważniejsze zaburzenia, odbywające się w głębi ustroju, uwidoczniają się pewnemi zmianami skóry, dotyczącemi jej wyglądu, barwy, spoistości, grubości, sprężystości i t. p. Oglądając skórę niemowlęcia — można wnioskować o jego zdrowiu, nieraz bardzo dokładnie.

Należy więc poznać przedewszystkiem, jakie cechy powinna posiadać skóra niemowlęcia zdrowego i nauczyć się cechy te odnajdywać za pomocą oglądania i obmacywania skóry. Zaczniemy od oglądania. Powierzchnia skóry zdrowego niemowlęcia powinna być zupełnie gładka, niezbyt lśniąca, raczej nieco matowa; za wyjątkiem pierwszych tygodni życia nie powinna łuszczyć się.

Odcienie barwy normalnej skóry niemowlęcia wahają się w pewnych granicach zależnie od czynników, od których zależy wogóle barwa skóry Barwa skóry jest barwą złożoną i zależną jest od grubości naskórka (barwa biało - żółtawa), ukrwienia skóry (czerwona), większej lub mniejszej obecności brunatnego barwnika i wreszcie od grubości podściółki tłuszczowej (barwa żółta).

Czerwona barwa krwi nieco głębszych naczyń prześwieca przez warstwę naskórka w kolorze niebieskawym. Z tej oto gamy barw tworzy się wrażenie barwy „cielistej" skóry. Skóra zdrowego niemowlęcia powinna posiadać jasne, żywe odcienia barwy brunatnawo-różowej. Skóra niemowlęcia nie powinna być blada,



Pogodne i inteligentne niemowlę w wieku 3½ mies.

lub blado-żółta, sinawa, szaro-ziemnista, lub zbyt zaróżowiona.

Oglądanie skóry dopełniamy lekkiem obmacywaniem jej opuszkami palców i ujmowaniem fałdu skóry dwoma palcami. Przy dotykaniu skóra powinna robić wrażenie powierzchni gładkiej, bez chropowatości, nie powinna posiadać zmarszczek. Przy ucisku powinna dawać wrażenie jędrnego oporu.

Przy ujmowaniu fałdu skórnego na brzuchu określamy dwie zasadnicze cechy — sprężystość skóry i grubość podściółki tłuszczowej. Sprężystość skóry zdrowego niemowlęcia powinna być doskonałą, to znaczy ujęty fałd skórny po puszczeniu go wolno — natychmiast powinien rozprostować się nie pozostawiając śladu zmarszczek.

Grubość fałdu skórnego na brzuchu świadczy o stopniu odżywienia niemowlęcia. Prawidłowa ocena tej grubości może do pewnego stopnia zastąpić dane wrażenia. Normalnie grubość fałdu powinna odpowiadać grubości palca osoby dorosłej. Mniejsza grubość świadczy o mniejszym lub większym stopniu upośledzenia odżywiania. Większa grubość świadczy o nadmiarze tkanki tłuszczowej. Badać należy fałd skóry na brzuchu, a nie w innem miejscu dlatego, że tłuszcz podskórny przy niedożywianiach przedewszystkiem zaczyna zanikać w okolicy brzusznej, gdy naprz. twarzyczka dziecka długi czas może zachować wygląd pełnej, mimo upośledzonego stanu odżywiania.



Zaciekawione spojrzenie 10 miesięcznego Adasia



6 miesięczny Staś po najedzeniu

IV. ZACHOWANIE SIĘ I PSYCHIKA ZDROWEGO NIEMOWLĘCIA

Zachowanie się niemowlęcia jest żywem odzwierciedleniem jego zdrowia i jego psychiki. Nastrój pogodny i zadowolenie jest zasadniczym tonem jego zachowania się. Wyraz oczu i mimika twarzyczki zdradza to wyraźnie. Nie widzimy we zwro-

ku zdrowego niemowlęcia lęku lub zamyślenia; niemowlę zdrowe pogodnie patrzy na osoby otaczające, uśmiecha się i interesuje się niemi. Przedmioty błyszczące, jaskrawe łatwo zwracają uwagę niemowlęcia, które śledzi za niemi wzrokiem.

O psychice niemowlęcia możemy sądzić obserwując jego zachowanie się i reakcję na nowe wrażenia. Stopień i rodzaj reakcji na wrażenia zewnętrzne daje nam pojęcie o wrażliwości układu nerwowego niemowlęcia. Aby niemowlę reagowało na pewne wrażenia zewnętrzne, trzeba aby doszły one do jego świadomości. Ten pierwszy okres nazywamy okresem spostrzeżenia. Po dłuższej lub krótszej pauzie, w czasie której niemowlę wchłania nowe wrażenie, następuje odruch psychiczny, który u zdrowego niemowlęcia następuje zwykle szybko i ma zabarwienie pogodne: dziecko uśmiecha się, wyciaga rączkę w kierunku interesującego przedmiotu lub osoby.

Niemowlę zbyt wrażliwe lub chore, na próby takie reaguje często płaczliwym grymasem lub oznakami lęku. Ciężko chore lub niedorozwinięte psychicznie niemowlęta nie reagują, a nawet zdają się wcale nie spostrzegać.

Zdrowe niemowlę bawią najprostsze wrażenia; nie smuci się ono i nie płacze pozostawione same; bawi się jak może, wyciąga rączki, kopie nóżkami, stara się schwytać własną stopę i t. p. Zdrowe niemowlę śpi spokojnie, nie budzi się łatwo, wskutek otaczających szmerów i rozmowy; po obudzeniu się nie reaguje natychmiast płaczem i oznakami lęku.



Nad wiek inteligentny wyraz twarzy 10-miesięcznego niemowlęcia

W parze z pogodą ducha zdrowego niemowlęcia idzie jego wytrzymałość na zmęczenie. Naprz. ssanie nie powinno męczyć zdrowe niemowlę, nie powinno zasypiać ono przedwcześnie przy piersi i pocić się nadmiernie.

Zaniepokojenie i złe usposobienie zdrowego niemowlęcia bywa przemijające i wywołane jest najczęściej uczuciem głodu, pragnienia, lub przykremi wrażeniami, jak zimno, nadmierne gorąco, brak świeżego powietrza w pokoju, wilgoć mokrej pieluszki i t. p. Po usunięciu tych przyczyn, po nakarmieniu lub zmianie pieluszki, przewietrzeniu poko-

ju, wraca natychmiast pogoda ducha.

Wyraz twarzy i oczu zdrowego niemowlęcia nie powinien być „przemądrzały“. Melancholijny, zamyślony, skupiony wzrok — nie jest cechą zdrowego niemowlęcia. Zdarza się on często u dzieci cierpiących na przewlekłe zaburzenia w odżywianiu.

Gdy zestawimy razem opisane w poprzednich artykułach cechy zdrowego niemowlęcia, a dotyczące wagi, wzrostu, skóry i zachowania się, — będziemy mogli na zasadzie tych prostych wskazówek odróżnić niemowlę zdrowe od chorego i zawczasu zwrócić się do lekarza, gdy to lub tamto nie odpowiada cechom, zupełnego zdrowia, aby nie być później zaskoczonym poważnem cierpieniem dziecka.

Od matek wymaga się w tym celu — trochę dobrej woli, uwagi i pogodnej, rozumnej obserwacji dziecka. Współpraca nasza z licznemi i gorliwemi czytelniczkami „Młodej Matki“ będzie czyniła wtedy coraz większe postępy, ku wspólnemu zadowoleniu.

Dr. Jerzy Wiszniewski.

O dziecku bojaźliwem

Najlepszym lekarzem dziecka lękliwego jest matka! Żadne przepisy lekarskie nie pomogą dziecku, jeżeli opieka macierzyńska nie zapewni mu atmosfery spokoju.

Zdajmy sobie przedewszystkiem sprawę, co charakteryzuje dziecko lękliwe. Otóż dziecko takie cechuje trwoga przed wszystkiem nowem i nieznanem. Lęka się ono odwiedzin nieznanej dotąd ciotki, spotkania z przyszłą koleżanką. Każdego ranka boi się, iż spóźni się do freblówki, chociaż wstało dość wcześnie i wieczorem jeszcze poczyniło wszelkie niezbędne przygotowania. Co chwilę zapytuje matkę — która godzina? — wystawiając jej cierpliwość na próbę. A gdy wieczorem leży dziecko w swem łóżeczku — nadchodzą lękliwe myśli i jak czarne kruki niepokoją małe serduszko. Niepokoi je wszelki hałas czy stuk nazewnątrz lub w domu i wywołuje natychmiast żywe wyobrażenia, malując jakieś urojone niebezpieczeństwo. Nowe otoczenie, nowe znajomości, nagła zmiana warunków zewnętrznych — powodują wstrząs w umyśle dziecka — i jeżeli fala tych nowych wrażeń nie napotka silnej ręki matczynej, która potrafi otoczyć dziecko taką opieką, by wrażenia napływały powoli — wówczas nadejść mogą ciężkie dla dziecka chwile.

Jak powiedzieliśmy — to co matka może dziecku lękliwemu za-

pewnić — to absolutny spokój i zrównoważenie. Nie wolno się więc matce unosić, odpowiadać głosem podniesionym — nawet w wypadku gdy chce je skarcić. Nie powinna wobec dziecka okazywać niepokoju ani zdenerwowania — gdyż na przewrażliwiony organizm psychiczny dziecka działa to w sposób szczególnie szkodliwy.

Z dzieckiem lękliwem nie powinniśmy prowadzić długich rozmów o Bożem Narodzeniu i podniecać jego ciekawość opowiadaniami o przyszłych podarkach, wogóle powinniśmy jak najrzadziej mówić o tem wszystkiem, co może podniecać jego fantazję.

Dziecko lękliwe należy możliwie jak najdalej trzymać od wszelkich szumnych i barwnych uroczystych obchodów, a szczególnie wystrzegać się stawiania dziecka w centrum uwagi jakiegoś zbiorowiska czy bodaj koła rozbawionych znajomych; powinniśmy je raczej silną ręką prowadzić niepostrzeżone obok zjawisk dlań nadzwyczajnych i wykraczających poza ramy życia codziennego, ażeby je nauczyć i przyzwyczaić do traktowania tych zjawisk niezwykłych tak, jak traktuje wydarzenia codzienne.

Przeważnie lękliwość idzie w parze z słabym rozwojem fizycznym dziecka i dlatego, należy się również zatroszczyć o należyte ćwiczenie i hartowanie ciała.

Im prostsze będzie wychowanie dziecka bojażliwego, im mniej będziemy mu przypominali o jego wadzie — a bardziej dbali o otoczenie go należytą atmosferą i nieafiszowanie się niem w towarzystwie — tem szybciej dziecko ma szanse pozbyca się swojej wady.

Są rodzice, którzy z dzieckiem swem wędrują stale od lekarza do lekarza i nie zauważają, iż właśnie ich stały i uzewnętrzniający się lęk, ich nieustające pytania i rozmowy zwrócone do dziecka i pogłębiające w niem świadomość owego stanu — jeszcze bardziej przyczyniają się do jego wzmożenia. Medycyna nie może z pewnością tyle pomóc dziecku — ile kwadrans czasu spędzony przez matkę na rozmowie, gdy dziecko już leży w łóżeczku. Gdy pomówi spokojnie z dzieckiem o jego wielkich i małych przeżyciach i sprawach codziennych, gdy doda mu otuchy, i na dobranoc powie mocne a dobre słowo — to zrobi tem więcej — niż najbogatsza matka dla dziecka zrobić może.

L. Ron.



Nagroda

Nietylko kara za zło, ale także nagroda za dobro przyczynia się do ustalenia w świadomości małego dziecka pojęcia o dodatności dobra i ujemności zła, jak również pojęcia o sprawiedliwości.

Dziecko trzeba skarcić czy ukarać, ilekroć uczyni coś złego, nb. czyniąc to nie dorywczo, tylko stale, za każdym razem i dozując ostrość nagany wedle szpetoty popełnionej winy, (nie przykrości, jaką nam sprawiają jej skutki), ale również nie wolno zapominać o pochwale, ilekroć dziecko zdobywa się, choćby bez wyraźnego powodzenia, na wysiłek, aby uczynić naszym wymaganiom zadość. Tutaj oczywiście też niezbędny jest umiar: wskaże go nam proste poczucie sprawiedliwości, nie specjalnie dla dziecka wykoncypowanego. Nie dobrze jest nie spostrzec, nie uznać, nie poprzeć słowem zachęty wysiłku ku doskonałości, ale również nie trzeba unosić się zachwytem nad najmniejszym wyczynem dziecka, wmawiając mu, że np. oddając małą jakąś usługę w domu, spełnia czyn bohaterski.

Chcąc, aby samo nasze nieuznanie było wystarczającą karą, a pochwała starczyła za nagrodę, trzeba postarać się o uzyskanie w oczach dziecka powagi autorytetu. Jeżeli dziecko nami włada, jeżeli jego grymasy i krzyki nami rządzą, nie będzie się ono liczyło z powagą naszego słowa. Również, jeśli chwalić będziemy albo ganić monotonnie, albo wciąż zachwycając się, albo tylko wtedy odzywając się do dziecka, gdy ono coś zbroi, przestanie ono z tym wiecznym zachwytem lub z tem ustawicznem zrzędzeniem liczyć się: najczęściej przestanie wogóle nas słyszeć.

Przeciwnie, gdy każde słowo nasze stanie się dla malca wyrocznią— klapsy kąty, pozbawienie słodyczy i t. p. kary najczęściej najzupełniej wystarczą, ale aby taki stosunek pomiędzy wychowankiem a wychowawcą wytworzył się, musi ten ostatni żądać, by dziecko postępowanie swe stosując do jego nakazów, żyło wedle raz ustalonych, niezmiennych praw, nie zaś spełniało każdą fantazję wychowawcy. Nic tak nie podrywa autorytetu rodziców, nic tak nie sprzeciwia się ustaleniu pojęcia o praworządności, jak zmienność wymagań. A przecież tyle matek tem właśnie grzeszy: dziś woła się do dziecka, które z nieumytemi rękami rzuca się na jedzenie: czyż nie wiesz, że masz najpierw umyć rączki?! — żeby jutro zadecydować: daj już spokój, bo wszystko wystygnie!

Prawda, że czasem i nas samych kosztuje dużo wykonanie niezłomne raz ustalonego prawa, ale trud ten opłaci się stokrotnie, małe dziecko bowiem znakomicie da się przyuczyć do wszystkiego i bez sprzeciwu, automatycznie będzie pełnić nawet u-

ciążliwy dla siebie nakaz, byle tenże był nakazem stałym: „raz na zawsze“. Przeciwnie wyjątki i uchylenia. dopuszczone od czasu do czasu sprowadzą najniechybniej poderwanie autorytetu prawa i — w następstwie — przeciwko temuż bunty.

Gdy mowa o karach czy naganach, jeszcze jedna nastręcza się uwaga. Dziecko nieraz popełnia czyn wybitnie nieetyczny (uderza nianię — krzywdzi zwierzę domowe) nie zdając sobie sprawy ze szpetoty tego postępku. Pomimo, że jak się mówi, „nieświadomość grzechu nie czyni“, nagana powinna tu być bezwzględna i surowa, — potem dopiero, po ustaleniu się na tej podstawie pojęcia o ohydzie czynu, przyjść może tłumaczenie co, jak i dlaczego, a to ze względu na to, że pierwsze wrażenie pozostaje i jest decydujące.

M. B.



Ciapek

Mały Edzio niema rodzeństwa. Skończy niedługo 7 lat pójdzie wówczas do szkoły. Trochę się tej szkoły boi, ale zarazem i cieszy, bo tam będzie dużo chłopców i dziewczynek, z któremi można się bawić.

„Zawsze, gdybym miał braciszka — rozmyśla Edzio—byłoby w chacie weselej“. A tak — matka wciąż przy robocie, a ojciec daleko w Ameryce.

Chłopcu nie brak niczego, jedzenia wbród, smutno mu tylko pewnie dlatego, że wciąż sam. Chata daleko od wsi, w szczerem polu, na „wybudowaniu“.

Stary parobek, Paweł i garbata wyrobnica, Antonina, pomagają matce w pracy. Nikt nie ma czasu dla niego. Chętnie pobiegłby Edzio do wsi, ale matka tego nie lubi.

— — — — — — —

Jest gorące letnie popołudnie, Edzio na podwórzu struga kozikiem patyki. Zamyśla się wciąż, aż wypada mu z ręki nożyk. Z podwórza rozlega się mocne ujadanie: to szczeka Ciapuś, pies podwórzowy, którego nigdy, nigdy nie spuszczają z łańcucha. Ciapek ma dziesięć lat, żółtą sierść i zielone oczy. Gdy zły, robią się czerwone, aż strach bierze patrzeć. Pies jest jedynym przyjacielem Edzia, chłopak kocha go nadewszystko. Gdy się Edzio urodził, Ciapek miał już cztery la-

ta, to też jak daleko sięga pamięć dziecka, zawsze w każdej okoliczności widzi przed sobą psa.

Zajadłe ujadanie Ciapka wyrywa chłopca z zamyślenia, biegnie, by zobaczyć, kto idzie. Przy furtce od ścieżki stoi jakiś człowiek stary i obdarty, ale czysty. Edzio zatrzymuje się niezdecydowany: matka zabroniła mu rozmawiać z obcymi, gdy nikogo niema w chacie. Ale dziadek wyciąga rękę i mówi: „Chłopczyku, bardzo jestem zmęczony i chce mi się pić, daj mi kubek wody".

Edzio zawraca prędko, uspakaja po drodze Ciapka, przynosi dziadkowi mleka w garnuszku. Dziadek dziwi się na widok mleka i cieszy, pije z ochotą. Edziowi podoba się staruszek. Prosi dziadka, by odpoczął na przyźbie. Ciapek nie przestaje szczekać, rzuca się, jak szalony, chłopiec napróżno go uspakaja. Ciajek ma znów takie czerwone ślepia, aż strach spojrzeć.

„Bardzo zły pies — odzywa się dziadek — a to wszystko dlatego, że na łańcuchu".

Dziecko słucha tych słów ze zdumieniem, nigdy o tem nie pomyślało.

„Zły, bo na łańcuchu — powtarza z niedowierzaniem. — Nikt mu nic nie robi, dostaje dosyć żarcia, a jaką ma ciepłą budę!" „Zawsze tak bywa — mówi dziadek — najlepszy pies z natury robi się zły, gdy go wciąż trzymają na uwięzi". „I na noc go nie spuszczamy" — podchwytuje Edzio, — matka się boi, by kogo nie zagryzł, płot niski, łatwo przeskoczyć".

Dziadek w zamyśleniu gładzi kolano, podnosi oczy na chłopca:

„Powiadasz, że mu niczego nie brak, jedzenia ma dosyć, ale wolałby on napewno gorsze żarcie, a pobiegać trochę. Pomyśl, gdyby tak ciebie przywiązali do jednego miejsca, a dali miodu i łakoci, toby ci wszystko i tak obrzydło. Zjadłbyś suchego chleba, byle na wolności".

Duszę dziecka opasuje niepokój, jak obręcz, mgła zasnuwa jasne zawsze oczy. „To mówicie, dziadku, że Ciapkowi niedobrze, że chciałoby mu się trochę pobiegać? A czy byłby z tego lepszy?" „Widzisz, dziecko, — odpowiada dziadek, — teraz to już trudno: pies już za długo na uwięzi, zły, jak djabeł, puścić go, **pogryzie kogo, nieszczęście gotowe.** Już tak musi zostać, chyba, byś go wziął na sznur i z nim pobiegał. Ale pewnie się urwie i tyleś go widział".

Coraz większy ciężar opada na serce dziecka, dotychczas ani nie przeszło mu przez głowę, by Ciapkowi mogło być niedobrze. Nie może się pogodzić z myślą, by już tak miało pozostać na zawsze.

Milczy, rozważa coś głęboko. Wargi dziecka poruszają się, jakby chciały zadać dziadkowi jakieś pytanie. Nie odzywa się jednak. Dziadek patrzy właśnie na chłopca, widać, że i on chciałby coś powiedzieć. Milczą obydwaj długą chwilę. Dziadek wypija resztę mleka, ciężko podnosi się z przyźby. „Jak

ci na imię dziecko?“ „Edzio“ — mówi chłopczyk. „Dobre z ciebie dziecko, Bóg zapłać za mleko. Muszę już iść, niedługo słońce zajdzie“. Ciapek znów zaczyna ujadać. Edzio odprowadza staruszka do furtki. „Ostań z Bogiem“ — mówi jeszcze dziadek i poczyna iść, podpierając się kijem. Edzio patrzy za nim.

Dziwnie powoli i niepewnie wraca, podchodzi do budy. Ciapek się uspokoił, ślepia już nie są czerwone. Merda ogonem, wysuwa język i liże bosą stopę chłopca. Edzio siada przy Ciapku, obejmuje go za szyję i gładzi sierść. W pewnem miejscu jest przetarta: to od łańcucha. Dziecko czuje nagle niepowstrzymaną niechęć do tego łańcucha, zrywa się, by go odczepić. W porę sobie przypomina, coby na to powiedziała matka, brzęczą mu jeszcze w uszach słowa dziadka: „Uciekłby, pogryzł kogoś i tyleś go widział“.

„Czy Ciapek mógłby uciec i nie wrócić?“ Chłopiec nie wierzy, wróciłby z pewnością. Niepokój Edzia udziela się psu: zrywa się, to znów siada, oczy mu biegają.

„Jaki ten łańcuch krótki — zauważył nagle Edzio.

(D. n.). **Fr. Braunowa.**



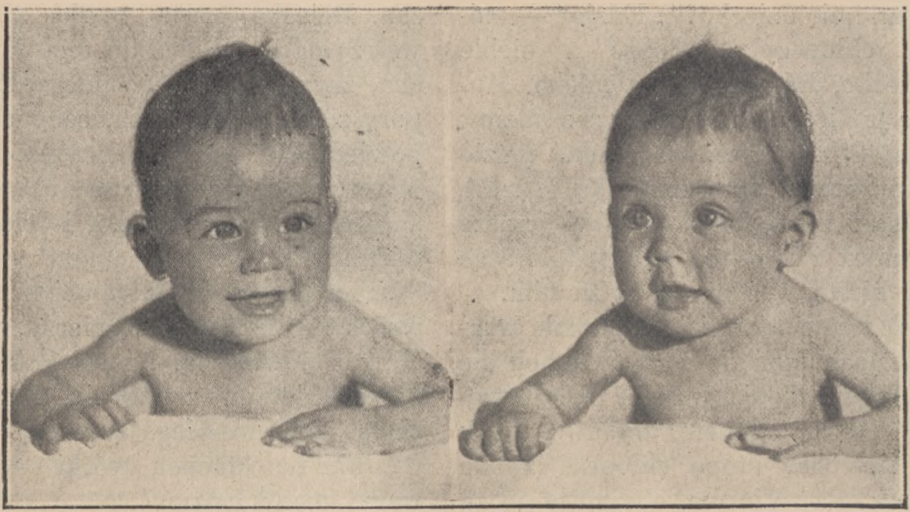
Z pamiętnika Wandeczki

(Ciąg dalszy). 3)

W tym też czasie dostaje Wandeczka łóżeczko z siatką. Cały czas wolny od spaceru spędza teraz córeczka w łóżeczku, które staje się jej udzielnem królestwem. Najmilszą zabawką tego okresu jest papier. Nic jej tak nie cieszy jak szeleszczące kawałki papieru, które drze na drobne kawałki z wielkim zapałem. Ani grzechotka, ani królik z materjału, ani piesek, nic jej tak nie bawi jak papier. Wogóle i później nie przepada za kupionemi zabawkami; woli natomiast pudełka od mydła i gąbki, pudełko z kolorowemi kordonkami i t. p. Bawi się doskonale sama temi niewymyślnemi zabawkami tak, że mogę nawet uczyć się, siadłszy na stołeczku obok łóżeczka.

Od października zaczyna się znów okres pełen oczekiwanych zmian.

W drugiej połowie października (8-my mies. życia) wyrastają Wandeczce dwa dolne zęby, jeden po dru-



Czy jestem

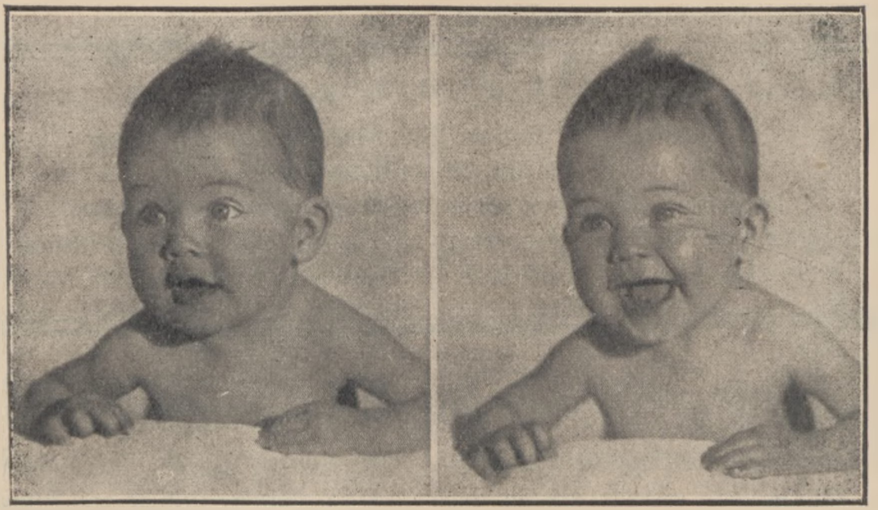
gim w odstępie kilkudniowym. Zachowuje się Malutka podczas ząbkowania doskonale. Jedynie może przez jeden dzień troszkę grymasiła i wymagała większego zajmowania się nią, ale nie wiadomo, czy niehumor ten płynął z tej przyczyny.

W tymże październiku dostaje Wandeczka pierwszą sukienkę oraz wełniane buciczki na nogi. Dziś widzę, że za długo trzymałam ją w pledziku. Skutek swobody był niemal natychmiastowy. — Zaczęła się mocno chwytać siatki i coraz wyżej piąć ku górze tak, że prawie stawała.

Na samodzielne siedzenie czekaliśmy dosyć długo, gdyż dopiero 13-go listopada (9 mies. życia) usiadła pierwszy raz bez żadnej pomocy. Od paru tygodni już usiłowała siadać, lecz zwykle była to raczej pozycja pół leżąca i zawsze podpierała się jedną rączką. Ja sama nie sadzałam jej nigdy z obawy o osłabienie krzyża i czekałam cierpliwie, aż sama usiądzie.

Już w następnym miesiącu — grudniu (10 m. ż.) zaczyna stawać. Z początku na krótko i tylko obok drążka, którego się natychmiast chwyta, następnie staje zupełnie samodzielnie na środku łóżeczka.

I pod innym względem bardzo miło zaznaczył się grudzień. — Dziesiąty mies. życia zaczyna wyraźną mowę Wandeczki. Z dawnego gaworzenia wyłoniło się pierwsze upragnione słowo: ta-ta. Mówi je z nadzwyczajnym naciskiem i zupełnie wyraźnie, lecz skierowywuje je najczęściej do męża, choć czasem i do mnie. W parę dni po „tata“ usłyszeliśmy — „me - mme“. Jest to moja nazwa, ale pojawia się tylko wtedy, gdy płacze lub wzywa mnie bym jej coś zrobiła.



fotogeniczny?

W tym ważnym miesiącu grudniu, kiedy usłyszeliśmy pierwsze słowa Wandeczki wypadła też pierwsza Gwiazdka w jej życiu. Spędzaliśmy ją u Dziadków we Wł. Ileż to było radości, gdy Wandeczka zaczynała skakać na łóżeczku, trzymając się drążków na widok zapalonych świeczek na choince. A ognie bengalskie wprawiały ją w takie zdumienie, że oczu od nich oderwać nie mogła i mimo całej ruchliwości ani nawet główką nie poruszyła.

Po przyjeździe do Warszawy zaczyna córeczka coraz ruchliwiej zachowywać się na łóżeczku. Wśród wesołego śmiechu lub gaworzenia często huśta się z zapałem na sprężynach łóżeczka, a nawet zaczyna obchodzić dokoła łóżeczko trzymając się oczywiście drążka. W lutym (12 m. ż.) zaczyna przechodzić z jednej strony łóżeczka na drugą bez przytrzymywania się. Gdy tylko to zauważyliśmy przenieśliśmy ją z dawnego jej królestwa na pled, rozpostarty przed kanapą, która przy chodzeniu Wandeczki spełniała rolę drążków łóżeczka. Na dwa tygodnie przed ukończeniem roku pierwszy raz odważyła się Wandeczka zrobić dwa samodzielne kroki od kanapy do krzesła. Po pierwszej próbie następnego dnia zaczyna podchodzić do dalej siedzących osób, ale co parę kroków się przewraca. Mimo to jest w doskonałym humorze i nie płacze, gdy upada. W ciągu tygodnia postępy czyni ogromne tak, że nie wystarcza jej jeden pokój, lecz korzysta z każdej okazji, by zajrzeć do drugiego. Biega zaś tak szybko, że nadąża za normalnym krokiem dorosłego człowieka.

(D. c. n.).

CZY PAMIĘTASZ!

że Konkurs na Roboty Kobiece został przedłużony

do dn. 15 października.

Masz więc jeszcze miesiąc czasu do wykonania roboty.

Materjały do robót i wzory należy nabywać w Domu Towarowym Bracia JABŁKOWSCY — Warszawa — Bracka 25.

Odpowiedzi na listy rodziców

1. „Dla Jerzynki". Pozycja, w jakiej synek Pani układa się na noc, nie ma właściwie dla niego żadnego specjalnego znaczenia

Jeśli wrzesień nie będzie upalny, może Pani stopniowo chłopca odstawiać od piersi. Technicznie da się to uskutecznić w ten sposób, że najpierw jedno, po 2 — 3 tygodniach i drugie karmienie piersią zastąpi Pani jedzeniem sztucznem w postaci 180 gr. mleka, 2 łyżeczki

od herbaty cukru i 2 łyżeczki od herb. kaszy manny, krakowskiej lub tapioki. Na obiad Jerzyk może dostawać kaszę nawet na rosole, byle chudym i nie mocnym. Z soków surowych najbardziej zasługują na polecenie z marchwi i pomidorów. Soki owocowe stoją na drugiem miejscu. Żadnych słodyczy w tym wieku (10 miesięcy) dziecko nie może dostawać.

Włoski na głowie można mu ostrzyc.

2. Mateńce Hanusi. Djeta 9-miesięcznej córeczki Pani żywionej sztucznie przedstawia się następująco 3 razy po 180 gr. mleka, 2 łyżeczki od herbaty cukru z dodatkiem sucharka lub jakiejś kaszy (manna, tapioka, przetarte hercullo), 1 raz 180 gr. mieszanki — mleko z klejem owsianym w stosunku 2:1+2 łyżeczki od herbaty cukru na porcję i w porze obiadowej jak dotąd kasza na smaku z jarzyn i jarzyny. Nie należy również zapominać o surowych sokach jarzynowych.

DO CZYTELNICZEK

Uprzejmie prosimy dołączać do listów z odpowiedzią znaczki na sumę gr. 35.

Listy, do których nie będą dołączone znaczki pocztowe, pozostawać będą bez odpowiedzi.

Zmiana adresu 50 gr.

JESIENNE GODY



C U K I E R

Oszczędność czasem służy,
czasem przez nią tracisz:
Co oszczędzisz na cukrze —
to zdrowiem dopłacisz.

O W O C

Przypominamy sezon smażenia doskonałych konfitur, kompotów, soków i marmolad z renklodów, mirabeli. brzoskwiń, jabłuszek rajskich, głogu. dereni, jeżyn, jabłek, melonów, arbuzów, śliwek, pigw, borówek, pomidorów, żórawiny, jarzębiny i t. d.

3. Pani Marji Lewickiej. 6½ miesięczny synek Pani, żywiony niestety sztucznie, może dostawać następującą djetę: 3 razy po 180 gr. mieszanki — 2 części mleka, 1 część kleju owsianego lub mondaminowego z dodatkiem 2 łyżeczek od herbaty cukru na porcję, 1 raz kaszę na smaku z jarzyn i jarzyny i 1 raz 180 gr. mleka i dwie łyżeczki od herbaty cukru z dodatkiem 1—2 przetartych sucharków.

Jak Pani widzi synek Pani będzie dostawał tylko 5 jedzeń a nie 6 jak dotąd, no i w sumie trochę mniej. Odstępy między jedzeniem

można zrobić 3½ godzinne. Kasza na smaku z jarzyn i jarzyny, może stanowić trzecie jedzenie, sucharek na mleku piąte jedzenie z rzędu. O stosowaniu larosanu i zaprażki może decydować tylko lekarz domowy.

Klej owsiany można przygotowywać z kaszy owsianej lub płatków. Nie ma to istotnego znaczenia. Przy robieniu kleju należy gotować kaszę aż do zupełnego rozgotowania (rozklejenia), dalej zaś otrzymaną masę przetrzeć przez gęste sitko.

„Od ząbków" dziecko nie gorączkuje.

4. Pani Matyjasiakowej. Odpowiedź wysłaliśmy przez pocztę.

5. Pani Zofji Stryjeńskiej. To samo.

6. Pani Leokadji Zaniewskiej. Wrzesień jeśli tylko nie będzie zbyt upalny bardzo nadaje się, aby dziecku zaszczepić ospę. Będzie to z korzyścią dla małej, gdyż jako 4-miesięczne dziecko zniesie to o wiele lżej, niż mając, powiedzmy, rok — a tyle będzie Hanusia miała, gdy Pani szczepienie odłoży do wiosny. Szczepić na nóżce nie radzimy.

Najlepszy i najtańszy pokarm

MARMELADA I POWIDŁA.

Najlepiej na świecie odżywiający się Anglik nie siada do śniadania bez marmelady. W Szwajcarji podają ją do pierwszego śniadania we wszystkich hotelach i pensjonatach. Wszak jest to skoncentrowana miazga owocowa, w ciągu zimy wybornie zastępująca drogi w tym czasie owoc z dodatkiem cukru, najzdrowszego pożywienia dla dzieci, dobroczynnie wpływającego na ich rozwój, najlepszej odżywki dla ludzi dużo pracujących umysłowo.

Marmelada powinna być produktem tanim i przyrządzona w domu, jest nim, szczególniej po wsiach, gdzie każdy nieomal gospodarz ma w swoim sadzie drzewa owocowe, z których mniej dorodny owoc, nie nadający się do sprzedaży, wszelkie uszkodzone odpadki na marmeladę użyć można. Koszt marmelady sprowadza się do kupna cukru.

Cukru na marmeladę bierzemy na kilo już uduszonego lub upieczonego owocu najwyżej pół kilo, otrzymujemy z tej ilości całe kilo marmelady. Jeżeli kilo cukru kosztuje 1 zł. 70 groszy — jest to cena detaliczna, — to kilo marmelady wypadnie nam 85 groszy, czyli pięć czy sześć razy taniej od smalcu i masła, a nawet od zwykłego twarożku. A jak chętnie tę marmeladę będą zjadały dzieci i ile ona im da zdrowia zimą, kiedy dzieci wiejskie wcale owoców nie widzą!

Wznawiamy komplety gimnastyki dla pań metodą Agnety Bertram

Powodzenie, jakiem się cieszyły organizowane przez nas na wiosnę r. b. komplety gimnastyki dla pań metodą Agnety Bertram, zachęca nas do prowadzenia nadal tej placówki pracy.

Od października poczynając, uruchamiamy znowu nasze komplety gimnastyki. Podobnie jak w roku ubiegłym — komplety pań ćwiczyć będą dwa razy w tygodniu pod kierunkiem instruktorek, które latem b. r. ukończyły drugi z kolei kurs instruktorski w Kopenhadze, w zakładzie p. Agnety Bertram pod osobistym jej kierunkiem. Ćwiczenia odbywać się będą przy muzyce, specjalnie dobranej przez twórczynię najnowszej i najbardziej dla kobiet racjonalnej metody gimnastyki.

Zapisy przyjmowane są w redakcji pisma naszego codziennie w godzinach biurowych. Lekcje gimnastyki odbywać się będą w godzinach wieczornych, 6 — 7 i 7 — 8 po południu. Opłata miesięczna wynosi złotych 15.— Czytelniczkom „Młodej Matki" przyznana będzie opłata ulgowa — 12 złotych miesięcznie.

W roku bieżącym prócz zapisów indywidualnych przyjmowane będą również grupy, poczynając od dziesięciu osób. Przy zapisach grupowych również przyznana będzie opłata ulgowa (zł. 12.—). Grupy zgłoszone w liczbie przynajmniej 15 osób będą mogły ćwiczyć w oddzielnych kompletach.

W kompletach „Młodej Matki" prowadzona będzie gimnastyka A. Bertram o programie — pierwszego i drugiego roku nauczania, w zależności od zaawansowania ćwiczących. Na życzenie ćwiczących — w kompletach przerabiana będzie również „gimnastyka domowa", co ułatwi i nauczy racjonalnego wykonywania ćwiczeń u siebie w domu.

Paniom, zainteresowanym „Gimnastyką domową" A. Bertram polecamy nabycie podręcznika, który ukazał się p. t. „Gimnastyka domowa", wraz z dwiema wielkiemi tablicami wszystkich wykonywanych ćwiczeń. Książka ta jest do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji pisma naszego.

Przy zapisie na nasze komplety gimnastyki — udzielane będą szczegółowe informacje, dotyczące dni i sali, w której ćwiczenia będą się odbywać.

Redakcja i Administracja: Górnośląska 20, tel. 401-24. Konto P. K. O. 14555.
Cena prenumeraty „Młodej Matki“: w kraju płatna tylko zgóry rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. 40 gr. — kwartalnie 3 zł. 70 gr.

ZAGRANICĄ: półrocznie zł. 10, rocznie zł. 20.

Prenumerata płatna zgóry każdego kwartału.
Cena ogłoszeń: wewnętrzne strony okładki: 1 strona 150 zł., ½ strony 75 zł., ¼ strony 40 zł., ostatnia strona i za tekstem o 50% drożej. Miejsca zastrzeżone o 25% drożej od cen powyższych.

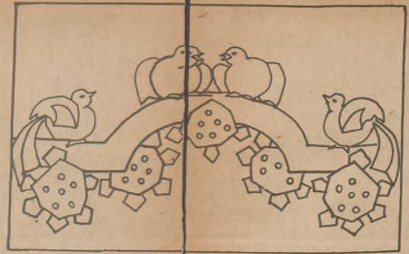
Wydawca: E. Grocholska. Redaktorzy: Dr. R. Barański i W. Pełczyńska.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej“, Marszałkowska 148.

Drukarnia „Kobiety Współczesnej", Marszałkowska 148.

APLIKACJE Z FLORY NA SZAREM PŁÓTNIE





DZIERGANE BAWEŁNĄ



BRZEG BRONZOWY

MAKATKA DO DZIECINNEGO POKOJU



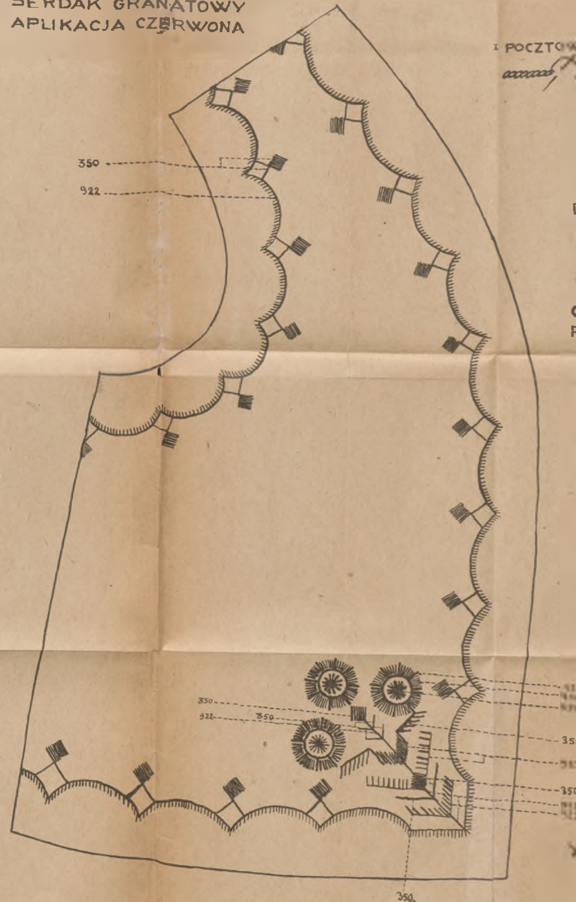
KRYBANIEWICZÓWNA

DODATEK DO NR 18 DWUTYGODNIKA „MŁODA MATKA"

ROK 1930

SERDAK WYKONANY Z SUKNA OZDOBIONY APLIKACJĄ I HAFTEM.

SERDAK GRANATOWY APLIKACJA CZERWONA



I POCZTOWY

ŚCIEG PŁASKI

DZIERGANY

CZERWONY POMARANCZ